Cena numeru 10 groszy.

GŁOS LUBAWSKI

POLSKO-KATOLICKA GAZETA BEZPARTYJNA NA POWIAT LUBAWSKI I OKOLICE

Wychodzi trzy razy tygodniowo: we wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata: miesięczna wynosi 80 groszy z doręczeniem 1 złoty. kwartalna wynosi 2,40 zł. z doręczeniem 3,00 zł.

W wypadkach nieprzewidzianych spowodowanych siłą wyższą (przeszkód w zakładzie, złożenia pracy i t.p.) abonent nie ma prawa żądania niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia: za ogłoszenie od wiersza 1 mm. na str. 6-łam. 15 gr. na str. 2-łam. 50 gr., ogłoszenia drobne słowo 20 gr.
Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.
Telefon Nr. 59. Konto czekowe P. K. O. Nr. 145266.
Czcionkami drukarni B. Miłoszewskiego w Nowemmieście n. Drw.

Rok VI. | Nowe Miasto Lubawskie, wtorek, 13 kwietnia 1937 r. | Nr. 43

Skuteczna walka z objawami spekulacji.

Pół roku temu (ściślej: z końcem października 1936 r.) tona cynku kosztowała u nas 560 złotych. Przed kwartałem (w styczniu) już 674 zł. Obecnie cena tony cynku wynosi 885 zł...

Z 560 zł. na 885 zł. w ciągu niespełna półrocza!

Ale to jeszcze nie wszystko... Cynk eksportujemy z Polski do Anglii. Transport powoduje oczywiście pewne koszty. Więc w Londynie cena cynku powinna być wyższa. A jest wprost przeciwnie... Na rynku londyńskim notowano 6-go kwietnia cenę cynku 785 zł. za tonę gdy tego samego dnia w Polsce 885 zł., a więc o 100 złotych więcej...

Oto wymowny przykład „kalkulacji kartelowej", przykład nieprzytomnego wprost śrubowania cen w górę, rozpętywania orgii drożyźnianej.

Kartel cynkowy został rozwiązany. Opinia publiczna w kraju przejmie fakt ten niewątpliwie z wielką ulgą i zadowoleniem, wyrażając zarazem nadzieję, by los kartelu cynkowego podzieliły również i inne — wielkie i mniejsze — spiski spekulacyjne, żerujące na pomyślniejszej koniunkturze i śrubujące ceny w górę.

Zagadnienie walki z drożyzną zostało ostatnio przez rząd ujęte na szerokiej płaszczyźnie. Rada ministrów uchwaliła powołanie komisji kontroli cen o bardzo wielkim zasięgu uprawnień. Zadaniem komisji będzie skoordynowanie działalności wszystkich działów administracji państwowej, wszystkich ministerstw i urzędów, aby rząd mógł wyzyskać szereg uprawnień, jakie mu przysługują w zakresie regulowania c e n.

Od działalności i sprawności tej komisji zależy w tej chwili bardzo wiele. Jesteśmy w przededniu realizacji wielkiego planu inwestycyjnego i ruchu budowlanego. Od tego, czy zdołamy przełamać egoizm paskarsko-spekulacyjny i zahamować zwyżkę cen, zależy powodzenie akcji inwestycyjnej, zależą rozmiary ruchu budowlanego w nadchodzącym sezonie, zależy większy lub mniejszy stopień zatrudnienia w kraju, zależy powstrzymanie dalszego wzrostu kosztów utrzymania świata pracy, zależy wreszcie zasięg naszego eksportu.

To też doceniając olbrzymią wagę zagadnienia cen, rząd równocześnie z ustanowieniem komisji kontrolnej wydał już szereg bardzo głęboko w życie gospodarcze sięgających zarządzeń.

Jedno z najważniejszych dotyczy cen zbóż. Niewątpliwie zwyżka tych cen — po szeregu lat katastrofalnej zniżki, która postanowiła pod znakiem zapytania rentowność warsztatów rolnych — była koniecznością, jeśli chłop miał wyjść ze stanu nędzy i stać się odbiorcą wyrobów przemysłu. Jednak również i podrożenie produktow rolnych musi mieć pewne, gospodarczo uzasadnione granice — a przede wszystkim niemożliwe byłoby ogałacanie kraju ze zbóż, wysyłanych zagranicę dla celów spekulacyjnych. I dlatego też musiał rząd wstrzymać wywóz zboża poza granice kraju, a zarazem dopuścić wwóz paszy, celem zmniejszenia spasania inwentarza zbożem. Zarządzenia te niewątpliwie zahamują dalszą zwyżkę cen zboża na rynku wewnętrznym, a zarazem i zwyżkę cen płodów hodowlanych wsi.

Nie jest to walka z gospodarczo uzasadnionym poziomem cen, ani walka z godziwym zyskiem. Jest to natomiast zdecydowany odpór, dany paskarstwu, spekulacji i niegodziwości ze strony tych, którzy chcieliby sytuację wyzyskać dla nadmiernego bogacenia się kosztem interesu państwa i szerokich warstw społeczeństwa.

Walka ta musi być ukoronowana zwycięstwem w imię racji stanu i dobrze pojętego interesu społeczeego.

Min. Beck o swem stanowisku i o polityce polskiej.

PARYZ. W wywiadzie ogłoszonym we czwartek w „Paris Soir", min. Beck zdementował pogłoski, krążące tu już od dłuższego czasu, a wedle których miałby on ustąpić ze stanowiska kierownika polskiej polityki zagranicznej.

Na zapytanie dziennikarza, podpisanego Jacques Surmagne; „Czy prawdą jest, jakoby zamierzał porzucić władzę? — minister Beck odpowiedział dosłownie: „Wiadomość ta jest wytworem czystej fantazji. Sam się dobrze uśmiałem, kiedy któregoś dnia po powrocie z Saint Tropez dowiedziałem się o mej dymisji. Upoważniam pana do zdemontowania tych pogłosek w sposób kategoryczny. Mam istotnie zamiar nadal kierować polityką zagraniczną mego kraju".

Min. Beck według relacji „Paris Soir" zaprzeczył również wiadomościom na temat swego rzekomego słabego zdrowia.

Czuje się doskonale. Czterotygodniowy pobyt na Rivierze był natomiast pierwszym odpoczynkiem po blisko 10 latach nieprzerwanych wysiłków.

Na zapytanie dziennikarza, co myśli o możliwościach zbliżenia pomiędzy Niemcami a Sowietami, minister Beck miał odpowiedzieć, że „bynajmniej nie odczuł efektów takiego zbliżenia". „W każdym razie — „Paris Soir" cytuje dalsze słowa min. Becka.

Polityka polska pozostaje oparta na żywotnych interesach kraju.

Będę się zawsze starał, ażeby interesy te doskonale zrównoważone, były szanowane. O ile wiem, niema teraz żadnego motywu, ażeby zmienić nasz stosunek do Niemiec".

Co się tyczy Francji, to minister Beck wyraził przekonanie — jak pisze ten dziennik — że, jak to powiedział ministrowi Delbosowi, stosunki między obu krajami wydadzą wkrótce szczęśliwe owoce. Zależy mi na tem, ażeby móc wyrazić całą radość, jaką odczuwam, widząc o ile się od kilku miesięcy lepiej rozumiemy. Bezpośrednie rozmowy pozwalają usuwać wiele nieporozumień. Jednem słowem

Francja i Polska żywią wobec siebie więcej zaufania, niż w ubiegłym roku.

Na pytanie czy uda się na uroczystości koronacyjne do Londynu, minister Beck odpowiedział z uśmiechem, że „nietylko tam pojedzie, ale będzie oficjalnie przewodniczył polskiej delegacji".

Min. Beck chciał również inaugurować pawilon polski na wystawie paryskiej, nie wie jednak, czy zajęcia mu na to pozwolą. W każdym razie w drodze do L o n d y n u lub z Londynu zatrzyma się dłuższy czas w Paryżu.

Min. Beck wypowiedział się wreszcie jako zwolennik światowej konferencji ekonomicznej. „Paris Soir" podkreśla, że min. Beck, który opuścił Cannes o godz. 11,20 jedzie do Warszawy przez Wiedeń i Pragę.

Troska p. Wojewody Raczkiewicza o rolnictwo.

Komisyjny objazd terenów wymarzniętych zasiewów.

Na podstawie informacyj o wymarznięciu zasiewów ozimych na Pomorzu. Pan Wojewoda Pomorski Władysław Raczkiewicz spowodował komisyjny objazd terenu województwa przez specjalną komisję, składającą się z delegata Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, z delegata Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego, prezesa Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego i dyrektora Pomorskiej Izby Rolniczej. Wyniki lustracji zasiewów zostały przez komisję przedstawione Panu Wojewodzie Pomorskiemu w piątek dnia 9 bm. W związku z tym Pan Wojewoda Pomorski zwrócił się do władz centralnych z przedstawieniem sprawy oraz z wnioskiem o udzielenie koniecznej pomocy dla rolnictwa pomorskiego.

Stanowisko rządu w sprawie manifestacji w Grudziądzu.

WARSZAWA. Podczas zorganizowanego przez Polski Związek Zachodni „Tygodnia Pomorskiego" odbyła się dnia 3 bm. w Grudziądzu manifestacja w czasie której wygłosili przemówienia przedstawiciele miejscowego społeczeństwa.

Jak nas informują z kół dobrze poinformowanych, poszczególne fragmenty wspomnianej manifestacji w treści swej wykroczyły poza ramy programu, ustalonego przez Polski Związek Zachodni i zawierały akcenty, mogące wpłynąć na wywołanie niepożądanego podniecenia opinii publicznej w Polsce i Niemczech.

Dokładne zbadanie stanu faktycznego, jeżeli chodzi o przebieg manifestacji w Grudziądzu, pozwoli nastwierdzenie, czy niektóre wystąpienia, jak np. poszczególne transparenty, nie były dziełem nieodpowiedzialnych elementów, nie mających nic wspólnego z komitetem organizacyjnym „Tygodnia Pomorskiego".

Aczkolwiek położenie ludności polskiej w Niemczech, zarówno jak i działalność niemieckiego związku wschodniego, wpłynąć mogą niejednokrotnie rozżalająco na polską ludność Pomorza, niemniej agresywne akcenty w stosunku do państwa, z którem Polska utrzymuje stosunki dobrego sasiedztwa, pozostają w sprzeczności z linią polityczną rządu polskiego i nie mogą być w żadnym razie tolerowane.

Komisja Kontroli Cen już działa.

Powołana do życia Komisja Kontroli Cen przy prezesie Rady Min. już rozpoczęła pracę.

Na przewodniczącego komisji desygnowany został wiceminister Opieki Społecznej p. Winc. Jastrzębski.

W ub. czwartek pod przewodnictwem wicem. Jastrzębskiego odbyło się pierwsze posiedzenie komisji, w skład której wchodzą przedstawiciele ministrów: spraw wewn., wojsk., skarbu, rolnictwa i reform rolnych, przemysłu i handlu, komunikacji, opieki społecznej oraz dyrektor Biura Ekonomicznego w Prezydium Rady Min.

Na powyższym posiedzeniu po załatwieniu spraw organizacyjnych przydzielono poszczególnym członkóm komisji opracowanie zagadnień oraz wniosków, dotyczących cen artykułów, posiadających znaczenie dla:

planu inwestycyjnego,
kosztów utrzymania,
budżetów publicznych.

Na posiedzeniu omówiono również sprawę współdziałania sfer gospodarczych z komisją.

Należy oczekiwać, że w dniach najbliższych przewodniczący komisji odbędzie szereg konferencji z poszczególnymi organizacjami gospodarczymi.

Drożyzna.

Ostatnio postępująca fala drożyzny wpłynęła ujemnie na kieszeń obywatela, wzbogaciła za to temat rozmów codziennych. W artykule p. t. „Nie okazja a dobro społeczne" pisze Polska Zbrojna co następuje:

„W tych warunkach gwałtowna zwyżka cen dałaby przemysłowi tylko chwilowe korzyści, po których uzyskaniu stanąłby on przd widmem nowego kryzysu. Uświadomienie sobie tej prawdy, która głosi, że o istotnej pomyślności można mówić jedynie wówczas, gdy z niej korzysta całość gospodarstwa narodowego — wymaga jednak głębokiego poczucia solidarności z życiem całego kraju i wysoce obywatelskiej dyscypliny".

Panowie dyrektorowie karteli powinni tę uwagę sobie wywiesić nad biurkiem swych luksusowych gabinetów i pomyśleć o dobru społecznym, jeśli jeszcze egoizm nie całkiem ich zaślepił.

Z Madrytu wypędzili Boga

ZARAGOZA. „Heraldo de Argon" podaje następującą wiadomość z Madrytu: Po raz pierwszy nie były obchodzone w Madrycie święta wielkanocne, w szczególności obchody w ciągu Wielkiego Tygodnia. Rada obrony Madrytu nakazała rozlepić zgodnie z zarządzeniem rządu w Walencji, ogłoszenia, zabraniające kobietom pokazywania się na ulicy w tradycyjnym stroju nakładanem przez Hiszpanki w Wielki Czwartek i Wielki Piątek, zabraniające także, jakichkolwiek modłów w kościołach, chociaż wszystkie zostały zniszczone, a nawet słuchania przez radio audycji religijnych nadawanych przez zagranicę. Ogłoszenie to zaleca milicjantom baczenie, by nakaz został ściśle wykonany i nakazuje śledzenie osób podejrzanych o katolicyzm.

Sukcesy wojsk powstańczych na froncie baskijskim

VITORIA. Wysłannik agencji Havasa stwierdza, że miażdżący sukces ofensywy powstańczej na froncie baskijskim należy niewątpliwie w znacznej mierze przypisać lotnictwu. Na froncie długości około 100 km samoloty powstańcze były nieustannie czynne, panując całkowicie w powietrzu. Można powiedzieć, że samoloty współdziałały z piechotą w zajęciu najważniejszych pozycyj rządowych. Tak np. przy zajęciu wzgórza Urquiola 40 samolotów przez dwie godziny z górą unosiło się nad pozycjami rządowymi, zrzucając masy materiałów wybuchowych na kilka domów przemienionych na forty, z których ostatecznie obrońcy uciekli w popłochu. Wówczas piechota przeszła do akcji i przy użyciu granatów ręcznych zdołała bez większych trudności zająć i umocnić się na pozycjach, stanowiących klucz do Durango.

220 czołgów, 380 samolotów, 245 armat.

Sowiecko-czeska pomoc dla czerwonych.

RZYM. „Giornale d'Italia" ogłasza artykuł o sowieckich dostawach wojskowych dla czerwonej Hiszpanii.

Pomimo układu o ochotnikach nadal przybywają do Hiszpanii rzekomo ochotnicy sowieccy, których miejscem koncentracji jest Paryż, Tuluza i Marsylia. W ciągu ostatniej dekady lutego przeszło granicę hiszpańską 150 oficerów regularnej armii sowieckiej, przeznaczonych do szkolenia brygad międzynarod.

W pierwszych dniach marca przybyło drogą lądową do Almansa 50 dział sowieckich. Drogą powietrzną przybyło 10 sowieckich samolotów myśliwskich typu Gorkij, a równocześnie sygnalizowano w Małej Azji rychły wyjazd 105 samolotów sowieckich płatowców bombardujących z załogą 210 pilotów szkolnych od 3 miesięcy w Sowietach.

4 samoloty sowieckie typu ANT 6 wylądowały na lotnisku pod Pragą Czeską, a w parę dni później wystartowały z lotniska pod Taborem wraz z 10 samolotami czechosłowackimi do Hiszpanii. Ogółem otrzymał czerwony rząd hiszpański 280 samolotów.

Fakt ten, zauważa „Giornale d'Italia', — jest wyrazem przyjaznych stosunków, wytworzonych pomiędzy Moskwą a Pragą, dzięki paktowi czesko-sowieckiemu.

Sowieckie transporty morskie idą przeważnie z Sewastopola przez Odesę; zabierają żywność i surowce. Dziennik wymienia 13 okrętów hiszpańskich, które w okresie od 27 lutego do 7 kwietnia przywiozły z portów rosyjskich do portów hiszpańskich oprócz amunicji 220 czołgów, 245 armat, 280 samolotów i 130 samochodów.

Wiatr od Pomorza

Pod takim zachęcającym dla każdego Pomorzanina tytułem artykułu „Kuriera Porannego" czyta się ten artykuł z rosnącą satysfakcją, tym bardziej że naogół prasa stołeczna stosunkowo mniej poświęca uwagi zagadnieniom morskim aniżeli... wojnie hiszpańskiej.

„Szczęśliwy był pomysł zorganizowania w tym roku tygodnia, poświęconego sprawom Pomorza. Daje to bowiem sposobność skierowania uwagi całego kraju na dzielnicę o wyjątkowym dla nas i dla naszej przyszłości znaczeniu, dzielnicę o swoistym uroku, której charakter i rola wzbudzać muszą w społeczeństwie poczucie dumy i energii narodowej.

Co prawda, mógłby ktoś zakwestionować potrzebę tego rodzaju odświętnych manifestacyj. Mógłby ktoś twierdzić, że znamy Pomorze lepiej niż niejedno inne województwo Rzeczypospolitej. Mogliby znaleźć się krytycy, a raczej tacy entuzjaści Pomorza, którzy dowodziliby, że tydzień, poświęcony temu województwu, to bardzo niewiele. O Pomorzu trzeba myśleć nie raz w ciągu roku, ale stale, jako o nieodłączonej i niezbędnej części organizmu narodowo-państwowego.

Jak to Marszałek Piłsudski nazywał Pomorze wczasie swego pobytu w Toruniu w czerwcu 1921 roku? Powiedział o nim, że jest naszym „największym, cudownym dzieckiem". O takim cudownym dziecku trzeba istotnie myśleć nieustannie".

Słowem, Tydzień Propagandy Pomorza spełnił swoje zadanie. Chodzi teraz o to tylko, ażebyśmy sobie o Pomorzu nie przypomnieli dopiero za 52 tygodnie. Bo to będzie cały, długi rok!

Gmach ambasady Stanów Zjednocz. w Warszawie stanie kosztem 3 i pół miliona zł.

Z Waszyngtonu donoszą, że do Kongresu wpłynął wniosek o wyasygnowanie przez Rząd 650.000 dolarów na budowę gmachu ambasady Stanów Zjednoczonych w Warszawie. Wniosek zgłosił deputowany Jan Dingell, Polak.

Sprawa została skierowana do komitetu spraw zagranicznych Izby i ma być rozpatrzona wspólnie z ogólnym planem budowy ambasad, poselstw i konsulatów amerykańskich w tych krajach, gdzie przedstawicielstwa te dotąd nie posiadają własnych budynków.

Z sumy 650.000 dolarów (niespełna 3 i pół miliona zł), 500.000 dol. przeznaczonych ma być na kupno odpowiedniej parceli i samą budowę, a resztę na wewnętrzne urządzenie ambasady.

Nowy ambasador amerykański w Warszawie.

Ambasador Stanów Zjednocz. Am. Półn., p. John Cudahy opuszcza w najbliższym czasie placówkę warszawską, którą zajmował od listopada 1933 r. i w najbliższym czasie przybędzie do Warszawy nowy ambasador amerykański, p. Anthony J. Biddle.

Rząd polski udzielił już agrement dla amb. Biddle.

Po rozwiązaniu kartelu blacha cynkowa staniała o 100 złotych.

Skutki energicznej akcji Rządu na odcinku walki z drożyzną nie dały na siebie długo czekać. Oto już w ostatnich dniach cena blachy cynkowej została obniżona o 100 zł na tonnie. Jest to prosta konsekwencja rozwiązania kartelu cynkowego i zniesienia cła przywozowego na cynk zagraniczny.

Przed trzema dniami cena tony blachy cynkowej wynosiła 885 zł.

Nagłe zaostrzenie się stosunków austriacko-niemieckich.

BERLIN. Naprężenie stosunków między Austrią a Niemcami, zaznaczające się od dłuższego już czasu, doznało nowego zaostrzenia. Powodem jest nałożenie kary pieniężnej na pewnego emerytowanego urzędnika kolei austriackich, który złożył wieniec na grobie rodziców kanclerza Hitlera.

Prasa niemiecka, zamieszczając tę wiadomość w swoistym przypuszczalnie oświetleniu, atakuje gwałtownie rząd anstriacki.

Tego rodzaju postępowanie — pisze „Deutsche Allgemeine Zeitung" — urasta do rozmiarów obelgi wobec Führera. Sprawa wymaga natychmiastowego wyjaśnienia i satysfakcji.

„Berliner Tageblatt" twierdzi, że rząd austriacki zapatruje się na wzory sowieckie, gdyż w Moskwie specjalna straż nie pozwala składać wieńców na grobie pierwszej żony Stalina, która należała do opozycji.

Głosy niemieckie dowodzą, że Berlin przedstawia całe zajście jako niezwykle poważny incydent. Przypuszczać należy, że Rzesza wystosuje energiczny protest i że w ten sposób rozpętać się może nawet konflikt, zagrażający układowi austriacko-niemieckiemu z lipca ub. roku.

Atak Berlina w stosunku do Wiednia wyraża się w szeregu zarzutów, z których najpoważniejszym jest ten, że Austria złamała przyrzeczenie dane w układzie lipcowym, że będzie prowadzić politykę państwa niemieckiego. Zarzucając reżimowi Schuschnigga, że nie jest rządem szczerze narodowym, rozpocznie nacjonal-socjalizm akcję około osłabienia pozycji, a potem obalenia kanclerza Austri.

W 94 godz. 18 min. z Tokio do Londynu.

Wspaniały rekord japońskich lotników.

LONDYN. W sobotę o g. 3 pp. na lotnisku w Croydon wylądowali na samolocie „Boski wiatr" lotnicy japońscy 26-letni pilot Masaaki i radiotelegrafista Kenji Tsukagoszi, który drogę z Tokio do Londynu długości 16.000 klm. odbyli w 94 godz. 18 min.

Lotnicy wystartowali z Tokio w ub. poniedziałek o godz. 5 m. 12 według czasu brytyjskiego.

Lotnicy, którzy ustanowili wspaniały rekord lotu długodystansowego, wyznaczyli sami sobie sto godzin, jako minimalny czas na przelot, a więc blisko o 6 godz. więcej, aniżeli lecieli. Sam przelot trwał 50 godz. Przeciętna szybkość wynosi więc 320 klm na godzinę.

Na sen zużyli 10 godzin, resztę zaś, — 34 godziny, — zajęło czekanie, posiłki, zaopatrzenie techniczne, badanie samolotu, nabieranie benzyny itd.

Podczas lotu żywili się jedynie gotowanym ryżem.

Rozentuzjazmowane tłumy przerwawszy oordony policyjne wdarły na lotnisko i otoczywszy samolot zgotowały gorącą owację lotnikom.

Japończycy oświadczyli dziennikarzom, że lot tylko pierwszego dnia był emocjonujący, a chwilami nawet niebezpieczny, później zaś odbywał się spokojnie i niemal monotonnie.

Tragiczna śmierć dwóch Polaków we Francj.

Z Verquin (Pas de Calais) w północnej Francji donoszą o tragicznej śmierci 44-letniego górnika polskiego, Ludwika Sęka, którego podczas pracy w szybie kompalni zasypały zwały węgla. Nieszczęśliwy osierocił żonę i siedmioro dzieci.

W Noeux les Mines, w tym samym departamencie, zginął 29 letni Witold Jarosz pod kołami samochodu.

Tępienie polskości

w państwie czerwonych carów.

Starym znanym Polsce szlakiem na Sybir. — W ciągu 4 lat wysiedlono 200.000 Polaków. — Doczekali się zapłaty w raju bolszewickim.

W ramach wielkiej „republiki" Sowieckiej żyje ponad 2 miliony Polaków. Okres wojny polsko-bolszewickiej zwrócił uwagę władz na element polski i rozpoczęła się fala represyj. Pierwsza, względna stabilizacja bolszewizmu w Rosji w latach 1918-20 r. z miejsca zniszczyła wielki polski stan posiadania na Białorusi i Ukrainie. Znacjonalizowano w tych latach około 8 tys. majątków polskich w gubernii mińskiej, witebskiej i mohylowskiej, obejmujących około 46 proc. całej powierzchni ziemi prywatnej tych trzech gubernij. Około 9 tys. majątków polskich zniknęło w tym czasie na Ukrainie. Zniknęły też instytucje polskie i szkoły powstałe przed i w czasie wojny i przez carat nawet tolerowane. Na przykład Kijów i Kijowszczyzna posiadały w dobie wybuchu rewolucji, w roku szkolnym 1917-18 — 16 szkół średnich, 9 — zawodowych, 187 szkół początkowych i innych, stanowiących razem 217 zakładów naukowych, z 388 oddziałami i blisko 12 tysiącami uczni.

Dalszym etapem antypolskiej polityki narodowościowej Sowietów było pomniejszanie liczby Polaków, ukrywanie przez Polskę zagadnienia ludności polskiej w ZSRR. Państwowy spis ludności, dokonany w 1926 r. podał tylko 782 tysiące, jako liczbę Polaków podsowieckich. Ten sam spis ludności „stwierdził", że tylko 56 proc. tej liczy Polaków uznało język polski za rodzimy!

Wobec ludności polskiej stosuje się w tym czasie politykę podwójnej gry: uświadamia się ją o „dobrodziejstwach" reżimu komunistycznego, odbierając wszelkie możliwości sprawdzenia istotnego stanu rzeczy przez zupełne odcięcie od kontaktów z Polską. Z drugiej strony, przy pomocy świetnie działającej propagandy, przekonywuje się tę ludność o straszliwej nędzy i rychłym upadku Polski „kapitalistycznej". Tworząc pozory życia społeczno-kulturalnego, trzymają bolszewicy Polaków podsowieckich w stanie zupełnego zdezorientowania i rozbicia. W atmosferze tej poczyna postępować rusyfikacja młodzieży, poziom życia kulturalnego znika na oczach. Inteligencja polska ulega w tym czasie stopniowej likwidacji, wysyłana starym szlakiem syberyjskim na wschód, do obozów koncentracyjnych.

Przy najmniejszej komplikacji stosunków zaczynają władze sowieckie „przyciskać": posyłają polskich skazańców do ciemni lub do karnych obozów koncentracyjnych.

Ostatni etap polityki sow. w stosunku do Polaków w Sowietach zaznaczył się szczególnie ostrym kursem tępicielskim. Od roku 1932 poczęto wysiedlać ludność polską z Białorusi i Ukrainy w głąb Rosji i na Syberię, w drodze bezwzględnego przymusu, stosując metody ewakuacji wojennej w „eszelonach". Wysiedlona w ten sposób w ciągu lat czterech około 200 tysięcy Polaków, wyrywając i w ten sposób ogałacając strategiczne węzły kolejowe itp. punkty od ludności polskiej.

Ustala się w międzyczasie zasada, że każdy Polak, tó w istocie wróg. Wszelkie przejawy samobytności narodowej i kulturalnej, zdradzane nawet przez starych i wytrawnych komunistów polskich należy tępić i ich reprezentantów likwidować. Zasada ta jest realizowana bezwzględnie, powodując rozstrzelanie znanych komunistów Polaków; Wojewódzkiego, Czyżewskiego, Sochackiego, Sosnowskiego, Skarbka i wielu innych. Znikł zupełnie z widowni komunista Wandurski, zapewne rozstrzelany.

Oto, jak wygląda raj bolszewicki.

Stacja knura zarodowego w Kiełpinach, Tylicach, Kurzętniku i Tuszewie.

Podaje się do wiadomości, że w miesiącu marcu br. Pomorska Izba Rolnicza założyła następujące stacje knura zarodowego:

1. W Kiełpinach u p. Machujskiego Franciszka I. rasy Wielkiej Białej Angielskiej.
2. W Tylicach u p. Paplińskiego Jana, rasy Wielkiej Białej Angielskiej.
3. W Kurzętniku u p. Wiśniewskiego Władysława, rasy Wielkiej Białej Angielskiej.
4. W Tuszewie u p. Boryny Wojciecha, rasy Wielkiej Białej Angielskiej.

Prócz powyżej wymienionych stacji knura zarodowego został zatwierdzony knur prywatny typu bekonowego u p. Boryny Wojciecha w Tuszewie.

Ze stacji knura należy korzystać w jak najszerszej mierze celem polepszenia materiału hodowlanego i bekonowego.

Odstawcom bekonów zwraca się uwagę na obowiązkowe pokrywanie swych macior knurami stacyjnemi, gdyż dowód krycia maciory knurem stacyjnem, który wydaje się przy pokrywaniu maciory, jest konieczny przy kontraktowaniu bekonów.

Bolesław Grochowski, Instr. Hodow. P. I. R.

Kronika.

Nowe Miasto, dnia 12 kwietnia 1937 r.

Poniedziałek Juljusza
Wtorek Justyna m.
Sroda Walerjana

Słońca: wschód o godz. 4.38 zachód o godz. 1812.

Wyjaśnienia w sprawie „małej matury"

WARSZAWA. W wielu pismach ukazały się notatki o t. zw. „małej maturze" dla absolwentów klas 4 gimnazjów ogólnokształcących nowego typu.

Niejasne sformułowanie tych notatek nasuwa przypuszczenie, jakoby uczniów wszystkich gimnazjów obowiązywał egzamin końcowy, nazwany „małą maturą".

Ministerstwo WR i OP wyjaśnia iż świadectwo ukończenia gimnazjum otrzymuje bez jakichkolwiek egzaminów każdy uczeń 4 klasy gimnazium państwowego, posiadający ze wszystkich przedmiotów oceny roczne co najmniej dostateczne. Ta sama zasada jest stosowana do uczniów gimnazjów prywatnych, posiadających uprawnienia gimnazjów państwowych.

Wspomiany w notatkach egzamin ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego będzie miał miejsce jedynie w stosunku do uczniów gimnazjów, nie posiadjących uprawnień oraz do eksternów.

Z miasta i powiatu.

Operetka „Pod Gwiaździstą Banderą" na scenie nowo miejskiej.

Nowe Miasto. W przyszłą niedzielę, 18-go kwietnia rb. miejsc. Chór Kościelny im. „św. Cecylii" wystawi na scenie Hotelu Centralnego operetkę w 5-ciu aktach Danielewskiego p. t. „Pod Gwiazdzistą Banderą" (inaczej Polacy w Ameryce). Pamiętamy, jak wielkie powodzenie towarzyszyło operetce tej, granej u nas swego czasu, to też spodziewać się należy, że i obecna impreza spotka się również z życzliwym przyjęciem miejscowej publiczności, tym więcej, że czysty zysk, uzyskany z imprezy, przeznacza się na dzwony do naszego kościoła.

Z sali sądowej.

Lubawa. Na ostatnio odbytych rozprawach karnych przed tut. Sądem Grodzkim, zapadły następujące wyroki:

Urbański Ignacy za kradzież, 3 tygod. aresztu.
Karczewski Stanisław za kradzież, 1 tydzień aresztu.
Koprowski Antoni za kradzież, 1 tydz. aresztu.
Karczewska Leokadia za paserstwo 1 tydz. aresztu.
Montowski Franciszek z Montowa za groźbę karalną 6 m. więzienia.
Skolmowski Jan z Gierłoży za nieleg. przekroczenie granicy 1 tydz. aresztu.
Kasprowicz Edmund z Rożentala za kradzież 6 m. więzienia.
Wolff Maria z Jamielnika za zniewagę funkcjonariusza straży granicznej, 3 m. więzienia.

Pożar zagrody.

Wawrowice. Dnia 7 kwietnia br. o godz. 11-tej powstał pożar w zabudowaniu rolnika Orłowskiego Jana w Wawrowicach. Spaliła się stodoła, wraz z znajdującymi się w niej maszynami rolniczymi i wielką ilością słomy, oraz stajnia. Szkoda powstała przez pożar wynosi około 5000 złotych.

Dochodzenia wykazały, że pożar spowodował Adolf Orłowski, ojciec poszkodowanego, który opodal stodoły rozstrzeliwał kamienienie. Jeden z ładunków założonych w kamieniu wypalił w powietrze, przyczym palący się lont i iskry prochu spadły na dach słomiany i stodoła momentalnie stanęła w ogniu.

Z życia Kół Gospodyń.

M. Bałówki. Dnia 8 kwietnia odbyło się w M. Bałówkach walne zebranie Koła Gospodyń Wiejskich.

Na zebranie to przybyła Instruktorka Pow. z Brodnicy p. Karolczykówna.

Zebranie zagaiła prezeska koła p. Michalska Stanisława witając p. instruktorkę oraz zebrane członkinie, następnie podała porządek obrad. 1 zabrała głos p. instruktorka omawiając uprawę poszczególnych warzyw i zachęcając członkinie do zakładania planowych ogródków warzywnych.

Następne roczne sprawozdanie z działalności Koła odczytała p. Michalska. Ze sprawozdania wynikało, że zebrań miesięcznych odbyło się 12, zebrań zarządu 4.

W roku sprawozdawczym urządziło Koło 10-cio dniowy kurs gotowania obiadów, z którego korzystało 13 członkiń.

Kurs ten podał uczestniczkom praktyczne wiadomości z tak ważnej gałęzi gospodarstwa kobiecego, jakim jest odżywianie ludzi na wsi. Kurs zakończono wspólnym podwieczorkiem dla członkiń Koła i gości.

Urządzono dwie zabawy towarzyskie mające na celu dostarczenie miejscowej ludności miłej i kulturalnej rozrywki, niewielki dochód z imprez przeznaczono na kulturalne cele Koła. Prezeska Koła p. Michalska brała udział w 5-ciu zebraniach powiatowych, urządzanych przez Zarząd Powiatowy K. G. W.

Koło wzięło czynny udział w zabawie powiatowej Kół Gospodyń Wiejskich w Nowym Mieście.

W następnym punkcie zebrania przystąpiono w myśl statutu do wyboru nowego Zarządu.

Oceniając wytrwałą i owocną pracę ustępującego Zarządu wybrano go ponownie na rok bieżący.

Zarząd przedstawia się następująco: prezeska p. Michalska, zast. prezeski p. Konerowa, sekretarka p. Fischerówna, skarbniczka p. Pawska.

Członkiń czynnych w roku bieżącym jest 16. W najbliższym miesiącu t.j. w połowie maja po zielonych świątkach Koło urządza dla swych członkiń 4-ro dniowy kurs wyrobów serów domowych, przeprowadzi go p. instruktorka powiatowa z Brodnicy.

Kurs ten przyjęty został przez członkinie z wielkim zapałem.

Na zakończenie instruktorka złożyła zebranym życzenia dalszej owocnej pracy, która podjęta wspólnym wysiłkiem przyczyni się dla dobra i rozwoju gospodarczego wsi polskiej.

Z dalszych stron.

Pożar lasu w Orłowie wznieciły dzieci

W lesie na wzgórzach orłowskich wybuchł pożar, który ogarnął zalesioną przestrzeń na przestrzeni 200 metrów. Fakt że pożar rozszerzał się jednocześnie z trzech miejsc, nasunął podejrzenie, że jest on dziełem zbrodniczej ręki, to też organa policyjne wszczęły natychmiast dochodzeniąc elem ustalenia przyczyn wypadku.

Okazało się jdnak, że powstanie pożaru było skutkiem nieostrożności zabawy dzieci, które rozmieciły w lesie ogniska. Od ognisk zajęły się krzewy a następnie drzewostan. Na szczęście dzięki energicznej akcji ratowniczej, szkody nie są wielkie.

Bandyta Tkacz zawiśnie na szubienicy.

Ostrów Wlkp. Wbrew oczekiwaniom, proces przeciw znanemu bandycie Tkaczowi i jego towarzyszom w Ostrowie Wlkp. zakończony został już w pierwszym dniu rozprawy.

Po przesłuchaniu wszystkich oskarżonych oraz 25 świadków, sąd skazał Tkacza za zamordowanie bezrobotnego śp. Nowackiego oraz za napad bandycki na drogomistrza powiatowego Grzelę na karę śmierci przez powieszenie oraz na dożywotnie pozbawienie praw obywatelskich.

Sylwester Ludziński skazany został na 15 lat, a brat jego Idzi na jeden rok więzienia.

Pozostali oskarżeni otrzymali: Stanisław Sobieraj półtora roku, Teodozja Sobierajowa i Anna Krysiakowa po 6 mies. więzienia.

Skazany na śmierć za zamordowanie starca, kobiety i dziecka.

Częstochowa. Sąd okręgowy skazał na karę śmierci 36-letniego mieszkańca wsi Bugaj Antoniego Gapa.

Gapa zwabił przed kilku miesiącami do swego domu 60-letniego Adama Jachimczaka, zabił go, obrabował i zwłoki zakopał w polu.

Sledztwo ujawniło, iż przed dwoma laty zamordował on swoją przyjaciółkę Helenę Plutównę i jej 2-letniego synka. Zwłoki zamordowanych również zakopał.

Ujęcie potwornego zbrodniarza który zabił dla pół funta masła.

Gołańcz. Jak już donosiliśmy, wieś Bogdanowo pod Gołańczą była widownią potwornego mordu, którego zezwierzęcony bandyta dokonał na osobie 35-letniej córki gospodarskiej Antoniny Cichowiczównej dla zdobycia dosłownie pół funta masła, pół funta kiełbasy i 4 pomarańcz.

Z miejsca podejrzenie padło na 52-letniego Józefa Leśniewczyka, który po wypuszczeniu z więzienia wągrowieckiego, gdzie odsiadywał 10-letnią karę za zabójstwo, zjawił się w dniu 18 marca w Bogdanowie. Po dokonaniu mordu znikł bez śladu i mimo skrzętnych poszukiwań policji ukrywał się przed okiem władz. Dopiero przypadek, a raczej natura przestępcza Leśniewczyka pozwoliło ująć bandytę.

Oto w Osowie pod Obornikami dokonano do mieszkania jednego z miejscowych rolników włamania, przy czym łupem złodzieja padły rewolwer i rower. Dochodzenia policyjne ujawniły wkrótce włamywacza, którym okazał się nie kto inny, jeno sprawca ohydnego mordu w Bogdanowie. Zakutego w kajdany zbrodniarza osadzono w więzieniu.

W śledztwie pierwiastkowym wyszło na jaw, iż morderca po dokonaniu zbrodni w Bogdanowie udał się do Osowa, gdzie dzięki swej obrotności otrzymał posadę ogrodnika.

Tak więc z powodu włamania i w związku z tym ujęcia potwornego bandyty kto wie, czy nie przeszkodzono dalszym zbrodniom, jakich dopuściłby się niewątpliwie Leśniewczyk w najbliższej przyszłości.

Ziemianin, jubiler i fabrykant fałszerzami pieniędzy.

WARSZAWA. Na wielką skalę zakrojoną fabrykę fałszywych pieniędzy wykryła policja w centrum Warszawy w Alejach Jerozolimskich Nr. 27 obok dworca Głównego.

Właścicielami „mennicy", podrabiającej srebrne monety, byli: obywatel ziemski, właściciel fabryki wód mineralnych, pewien jubiler ze śródmieścia i grawer, obywatel austriacki.

Wszystkich fałszerzy aresztowano. Precyzyjne narzędzia, służące do wyrabiania monet i falsyfikaty skonfiskowano.

Jak wyglądała wytwórnia tak świetnie zakonspirowana w najbardziej ożywionym punkcie miasta? W jaki sposób udało się ją wykryć i unieszkodliwić?

W Al. Jerozolimskich pod nr. 27 z 2-piętrowego domu powstaje wielka 6-piętrowa nowoczesna kamienica. Przebudowa frontu jest już na ukończeniu. Parter prawej oficyny składa składa się z szeregu niewielkich sklepów niedawno wybudowanych.

Tu przed dwoma miesiącami jeden ze sklepów, oznaczony numerem 35 wynajął 28-letni Jerzy Wieszczycki obywatel ziemski.

Wkrótce w sklepie powstała pracownia grawerska. Wieszczycki był jej właścicielem. Wszelkie prace wykonywał grawer Austriak Maks Kühn, który niemal stale przebywał w sklepie, sypiając na łóżku, ustawionym za drewnianym przepierzeniem.

Pracownia przyjmowała drobne zamówienia od przygodnych klientów. Nikt nie podejrzewał, jakie skromny sklepik kryje w sobie tajemnice.

Tymczasem przed kilkoma dniami do sklepu Wieszczyckiego przytransportowano sztancę grawerską olbrzymich rozmiarów ważącą przeszło 1.000 kg.

Podczas przenoszenia sztancy z ulicy na podwórze przypadkowo przechodził obok wywiadowca policyjny. Zainteresował się nabytkiem grawera.

Zajrzał do sklepu. Zastanowił się. — Na co takiemu skromnemu warsztacikowi wielka i kosztowna sztanca, jakiej używają tylko duże fabryki?

Nad pracownią Wieszczyckiego policja rozciągnęła obserwację. Ustalono iż sklepik służy na pokrywkę do wytwórni fałszywych pieniędzy.

Była godzina 10-ta rano, gdy na podwórzu domu w Al. Jerozolimskich nr. 27 zjawiło się kilkunastu wywiadowców brygady fałszerskiej stołecznego urzędu śledczego.

W sklepiku znajdował się tylko Wieszczycki. W kilka minut później nadszedł i Kühn.

Obaj byli bladzi, ale opanowani. W sklepie stała sztanca. Policja przeszła za przepierzenie. Pod każdym ze sklepów w oficynie domu znajduje się piwnica wysokości półtora metra. Jest również i pod sklepem Wieszczyckiego.

Rewizja.

Klapa od wejścia znajdowała się za przepierzeniem. Odsunięto łóżko które stało nad nią. Policjanci po schodkach zeszli na dół.

Piwnica została przez Wieszczyckiego i jego wspólników przebudowana. Pogłębiono ją o pół metra i we wgłębieniu ułożono belki, które miały stanowić podstawę dla sztancy.

Pod ścianą leżały arkusze srebrnej blachy. Obok misternie wykonane matryce 2-złotówek ostatniego typu z wizerunkiem okrętu „Dar Pomorza".

Wszystko przygotowane było do wybijania falsyfikatów. Większą ilość podrobionych 2-złotówek już wykonano.

Były zrobione doskonale. Dźwiękiem nie różniły się od prawdziwych. Wygląd miały do nich łudząco podobny.

W dalszym ciągu rewizji wykryto, iż poza rozpoczętym już fałszowaniem 2-złotówek, warsztat miał przystąpić do podrabiania 5-cio i 10-złotówek.

Mąka i chleb muszą stanieć

Wnioski komisji kontroli cen.

W Prezydium Rady Ministrów odbyło się drugie posiedzenie komisji kontroli cen.

Narady trwały przeszło 3 godziny. Na porządku dziennym były sprawy drożyzny mąki pieczywa i kasz.

Po analizie obecnej sytuacji komisja stwierdziła możliwość obniżki cen mąki, kaszy oraz chleba żytniego i postanowiła z odpowiednimi wnioskami wystąpić niezwłocznie do właściwych ministerstw.

Ponadto komisja omawiała sposoby realizacji uchwały Rady Ministrów w sprawie dodatkowego importu kukurydzy.

Dodać należy, że prace organizacyjne komisji zostały już zakończone i następne posiedzenie komisji będzie poświęcone w całości omówieniu konkretnych już zagadnień.

01244

100.000 ofiar rocznie pochłania gruźlica.

Zwyczajem dorocznym odbywają się obecnie w całej Polsce „Dni Przeciwgruźlicze", mające na celu zwrócenie uwagi społeczeństwa na groźną klęskę straszliwej choroby, która zbiera w Polsce tak obfite żniwo ofiar.

Polski Związek Przeciwgruźliczy wydał z okazji dni ulotkę zaadresowaną do posłów i senatorów Rzplitej. W ulotce tej przytacza związek liczby istotnie zastanawiające.

Na 34 miliony ludności w naszym kraju milion zgórą choruje na gruźlicę. Na gruzlicę kości cierpi około 60.000 na gruźlicę skóry około 40.000 osób.

Mało osób zastanawia się nad grozą, jaka wieje z liczby prawie 100.000 zgonów, spowodowanych rokrocznie gruźlicą.

Znaczy to, że co 6 minut w Polsce kona jeden obywatel z powodu tej choroby. Znaczy to jeszcze, że w Polsce na gruźlicę ginie trzykrotnie więcej, niż na wszystkie inne choroby zakaźne razem.

Wśród 19 krajów europejskich Polska zajmuje pod względem wysokości liczby zgonów pierwsze miejsce. Szkody w majątku narodowym spowodowane przez straty w materiale ludzkim, wskutek zmarnowanych kosztów na leczenie, na utrzymanie zakładów leczniczych itd. wynoszą w Polsce — jak podaje Polski Zw. Przeciwgruźliczy — około 6 miliardów zł. licząc przy tym wartość życia ludzkiego o połowę mniej, niż to czynią Niemcy,

Polski Związek Przeciwgruźliczy nawołuje do walki z gruźlicą, ale do walki długiej, systematycznej i wytrwałej. Potrzebne są na to oczywiście pieniądze. By stan zakładów leczniczych i zapobiegawczych dla gruźlicy doprowadzić do należytego poziomu. Państwo musiałoby przez 40 lat wydawać na ten cel 40 milionów zł. rocznie.

W tej chwili stan jest gorzej, niż niezadawalający. Jedna prowincjonalna poradnia przeciwgruźlicza wypada przeciętnie co najmniej na 865 km. kwadratowych, toteż zasięg jej jest bardzo nieduży.

Dla zrozumienia powagi sytuacji należy wyjaśnić, że Polsce z pośród ogólnej liczby miliona chorych na gruźlicę, co najmniej 480.000 jest chorych niebezpiecznie dla otoczenia i wymaga poważniejszej kuracji. Niestety, w dzisiejszym stanie zapewnienie tej kuracji jest zupełnie niewykonalne, bo brak nam zarówno łóżek szpitalnych jak i sanatoryjnych dla gruźlicy i brak funduszów na jej leczenie.

Zjazd ludów na koronację do Londynu.

LONDYN. „Times" przeprowadza próbne obliczenie gości jakich spodziewa się Londyn w okresie koronacyjnym.

Według tych obliczeń do Londynu przybędzie spoza Wielkiej Brytanii dla obejrzenia koronacji 227.500 osób, z tego cudzoziemców z Europy 100 tysięcy, ze Stanów Zjednoczonych 22.500 z innych części świata — 4 tys. Anglików zamieszkałych w tych krajach przybędzie 7 tys. Z imperium brytyjskiego prawdopodobnie przybędzie według tych obliczeń z Kanady — 20 tys. osób, z Australii — 20 tys., z Nowej Zelandii — 5 tys. z Południowej Afryki — 15 tys. z Indii — 15 tys., Irlandii — 12 tys., z Kolonii — 7 tys.

„Times" oblicza że tych 227.500 osób wyda w okresie swego pobytu w Anglii z okazji koronacji ogółem 27 milionów funtów szterlingów.

Perspektywy polskiej emigracji.

Nasza emigracja zamorska napotyka na coraz większe ograniczenia. Pocieszające jest to, że otwierają się natomiast coraz jaśniejsze perspektywy dla polskiej emigracji europejskiej: do Belgii, Francji, Luksemburga, Łotwy, Estonii. Lecz niestety, jak donosi Ilustr. Kurier Codz., rozpoczęty szczęśliwie ruch emigracyjny doznać może załamania, a to dlatego:

„Dowiadujemy się, że wyjeżdżający z Polski emigranci mają nieraz przy duszy po kilka groszy i po bochenku chleba, są obdarci, a nawet czasami odziani w ubrania, przerobione z sukien kobiecych (!). Budzą litość swoim wyglądem wśród żandarmów belgijskich czy innych.

Cała ta propaganda naszej nędzy jest zupełnie nie na miejscu i możnaby jej uniknąć bardzo łatwo.

Czy doprawdy nie mogłyby się jakieś instytucje zająć oporządzeniem wyjeżdżających emigrantów, by nie robili wrażenia nędzarzy? Możemy się rozczulać nad dobrym sercem żandarmów belgijskich, ale wcale nie musimy się zachwycać wrażeniami jakie robią polscy robotnicy na obcym terenie.

Robotnik powinien z kraju wyjechać w całej odzieży, z kilku przynajmniej złotymi w kieszeni, a postarać się o to winny instytucje i społeczeństwo".

Jeśli już musimy „eksportować" robotnika, a nie Zydów — to godzi się zapytać, czy istotnie nie ma sposobu, ażeby emigranta polskiego otoczyć opieką?

Smierć wśród kwiatów
Niezwykłe samobójstwo młodej kobiety w Gdyni.

Przed niedawnym czasem przybyła do Gdyni w poszukiwaniu pracy niejaka Stefania Topolińska, pochodząca z jednego z miasteczek pomorskich. Topolińska zatrzymała się u swej koleżanki w jej mieszkaniu przy ul. Starowiejskiej 56 i wkrótce dała się poznać sąsiadom jako niewiasta niezwykle pogodnie usposobiona, zawsze wesoła i rozśpiewana.

W dniu wczorajszym koleżanka Topolińskiej jak zwykle, wyjechała do pracy do Sopot, pozostawiając swoją sublokatorkę w domu. Do Gdyni wróciła dopiero około godz. 15 i ku swemu zdziwieniu zastała drzwi mieszkania zamknięte na klucz od wewnątrz, przyczym mimo dobijania się Topolińska nie otwierała. Zaalarmowani sąsiedzi wyważyli drzwi i zastali niesamowitą w swym tragiźmie scenę. Cały pokój wypełniony był gazem, który ulatniał się z poodkręcanych kurków. Na tapczanie jak we śnie leżała Topolińska, ubrana odświętnie, upudrowana i uróżowana. Dookoła niej na tapczanie i na podłodze rozrzucone były kwiaty.

Wezwany lekarz Pogotowia mimo zastosowania wszelkich środków nie zdołał przywrócić desperatki do życia. Smierć musiała nastąpić już znacznie wcześniej. Wedle opinii lekarza Topolińska pozostawała w pokoju, napełnionym gazem, około 3 godzin.

Zmarła, której zwłoki przewieziono do kostnicy miejskiej, pozostawiła list, który niewątpliwie wyświetli przyczyny tragedii. Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenia.

Zuchwały napad bankowy w Pradze.

PRAGA. W czwartek w południe dokonano w Pradze napadu rabunkowego, według wzoru amerykańskich gangsterów. Tuż przed godziną 12, kiedy nie było już żadnych klientów, zjawiło się dwóch zamaskowanych mężczyzn, uzbrojonych w strzelby i rewolwery, we filji miejskiej kasy oszczędności, w dzielnicy Zizkow.

Bandyci wezwali trzech urzędników, by nie stawiali oporu i skoczyli przez okienko do oddziału kasowego. Podczas gdy jeden z nich trzymał w szachu urzędników drugi wyjął z kasy 120.000 koron czechosłowackich. Przed budynkiem czekało auto, którem bandyci odjechali w szybkiem tempie.

Próby zatrzymania auta pozostały bezowocne. Policja rozwinęła gorączkową akcję, jednak dotąd nie natrafiła na ślad bandytów.

PROGRAM RADIOWY.

Warszawa wtorek — 13. IV.

6.30 Audycja poranna
11.30 Audycja dla szkół
12.03 Niccolo Paganini — płyty
12.50 Skrzynka rolnicza
15.15 Utwory fortepianowe i pieśni
16.00 Stolica i jej sprawy
16.16 Skrzynka PKO
17.00 Dni powszednie państwa Kowalskich
17.15 XII audycja z cyklu Sonaty skrzypcowe
17.40 Babsko kuracyjo — wesoły obrazek
18.25 Muzyka lekka — płyty
18.50 Dyskutujmy: Po co chodzimy do kina?
19.20 Fragmenty z oratorium — Cztery pory roku
21.00 Odgłosy polskie
22.10 Beniowski w życiu i w literaturze szkic literacki
22.25 Muzyka taneczna

Warszawa — środa 12. IV.

6.30—8.00 Audycja poranna
11.30 Audycja dla szkół
12.03 Koncert Orkiestry salonowej
12.50 Zabezpieczenie futer i dywanów przed molami
15.15 Mozaika muzyczna
15.55 Skrzynka techniczna
16.10 Kukułki śląskie — audycja dla dzieci
16.30 Koncert chórów ludowych
17.00 W 50-tą rocznicę zgonu Juliusza Ordona
17.45 Spokojne sumienie — rozmowa z przyjacielem
18.15 Muzyka lekka — płyty
18.50 Lasy Państwowe w trosce o tańszy budulec dla wsi — pogadanka
19.00 Wyprawa do Iluzjonu — fragment z powieści
19.20 Słynni dyrygenci
20.05 Koncert rozrywkowy
20.35 Chwila Biura Studiów
21.00 Opowieść o Chopinie XIV wieczór
21.45 Koncert kameralny
22.25 Muzyka taneczna

Toruń — wtorek 13. IV.

7.25—8.00 Audycja poranna
12.50 Pomorska gazetka rolnicza
13.00 Przy dźwiękach lekkiej muzyki — płyty
15.15 Rapsodie — płyty
15.35 Zycie kulturalne Pomorza
15.40 Chwilka włoskich tenorów — płyty
16.00 Rezerwyści powiatu chełmickiego ćwiczenia reportaż ilustrowany piosenkami żołnierskimi
16.30 płyta za płytą — muzyka taneczna

Toruń — środa 14. IV.

7.25—8.00 Audycja poranna
13.00 Pogodna muzyczka — płyty
15.15 Same walczyki — płyty
15.35 Wiadomości społeczne
15.40 Na tematy hiszpańskie — płyty
16.00 Poznajmy pisarzy pomorskich
18.25 Polskie rytmy i melodie — płyty
19.20 Dur i moll" reportaż muzyczny

Redaktor odpowiedzialny i wydawca
Antoni Miłoszewski — Nowemiasto nad Drwęcą.

NASIONA
KONICZYN i TRAW
WARZYW OKOPOWYCH
WARZYW OGRODOWYCH
pierwszorzędnej jakości ostatn. sprzętu poleca po cenach przystępnych
„Rolnik" Spółdzielnia roln. handl.
Lubawa tel. 39. Nowemiasto tel. 49.

Ogrodnictwo Białobłoty
p. Montowo-Pomorze
poleca na sprzedaż:
topinambury białe i czerw. Helianty za 1 ctr. — 5,— zł
żywokost — 1000 szt. — 14,— zł
wysadki Sachalinu na remizy (olbrzymie) 10 szt. — 1.50 zł
Krzewy: Cydonia jap. a 50 gr
Deutria białe i róż. a 50 gr
Spiraea czerw. a 50 gr
biała a 25 gr
białe lilje pachn., różowe peonie pachn. 25 gr
białe narcyzy, liljow. Zrisy, wysadki rabarberu, trwałe goździki, digitalisy, bratki a 10 gr.

Najodpowiedniejszy czas usunąć
PIEGI
pryszcze, żółte i czerwone plamy.
POLECAM po cenach umiarkowanych
Kremy { Halina normalny i mocny, Axela, Benignina, Lesznitgera
Także stale na składzie wszelkie inne artykuły kosmetyczno-toaletowe w wielkim wyborze
Drogeria „SANITAS" K. Skibowski
Nowe Miasto, Sobieskiego 6, Tel. 46.

TAPETY
najnowsze desenie
w wielkim wyborze
oraz wszelkie
przybory malarskie
kupisz najkorzystniej
w DROGERII „SANITAS"
Konrad Skibowski, Nowe Miasto Lubawskie
ul. Sobieskiego 6. Telefon 46.

ZAPROSZENIA
UWIADOMIENIA ŚLUBNE
WYKONUJE NAJTANIEJ, NAJPRĘDZEJ i SOLIDNIE
DRUKARNIA B. MIŁOSZEWSKI NOWE MIASTO
RYNEK 19. TELEFON 59.

Nadeszło świeże
wapno
„Piechcińskie
w kawałach które poleca
N. Ewertowski
skład żelaza i mat. budowl.
Nowemiaste, Tel. 66.

Książnica Kopernikańska w Toruniu